

OBRONA NIENARODZONYCH

Osobom, które nie spotkały się z człowieczeństwem w sobie i nie uznały „inaczej” i „wyżej” każdego drugiego, można i trzeba pomóc wyjść z błędu poznawczego. Pomoc ta realizuje się na drodze cierpliwego dialogu, ciągle odsyłającego osobę do wymiaru indywidualnie dokonywanych przez nią aktów poznania i wyboru prawdy. Dialog ten jest szansą „zobaczenia” przez osobę prawdy o „inaczej” i „wyżej” dziecka poczętego.

Życie zawsze jest dobrem.

Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 34

Etyczne credo księdza profesora Tadeusza Stycznia daje się ująć w dwóch zdaniach: Nasciturus od chwili poczęcia jest człowiekiem, ma osobową godność i wrodzone prawo, aby żyć. Jako najsłabszy we wspólnocie osób, potrzebuje szczególnej obrony w wymiarze prawa stanowionego. Jest to credo w sensie dosłownym, ponieważ właśnie obrona dzieci nienarodzonych przenikała życie Księdza Profesora, wypełniając Jego działalność naukową, społeczno-kulturową, jak również aktywne zaangażowanie w życie Kościoła i zgromadzenia zakonnego Salwatorianów. Troskę o prawo do życia nienarodzonych ks. Tadeusz Styczeń współdzielił ze swoim mistrzem Karolem Wojtyłą–Janem Pawłem II. To znamienne, że w książce *Przekroczyć próg nadziei* Jan Paweł II nawiązał do współpracy z księdzem Styczniem, odpowiadając na pytanie Vittoria Messoriego dotyczące właśnie prawa do życia nienarodzonych. „Legalizacja przerywania ciąży – napisał Jan Paweł II – jest to nic innego, jak uprawnienie dane człowiekowi dorosłemu, dane w autorytecie prawa stanowionego, ażeby mógł pozbawiać życia człowieka nie narodzonego, czyli tego, który nie może się bronić. Trudno pomyśleć sytuację bardziej niesprawiedliwą”¹. Tej niesprawiedliwości przeciwdziałać trzeba – kontynuował Papież – w wymiarze kościelnym, tworząc profesjonalne ośrodki duszpasterstwa rodzin, ale także w wymiarze akademickim, czyli przez tworzenie środowisk zaangażowanych w obronę życia nienarodzonych na polu nauki. Takie środowiska widział Jan Paweł II, między innymi, w Katedrze Etyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i w lubelskim Instytucie, „który prowadzą moi najbliżsi współpracownicy i uczniowie”².

¹ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1994, s. 152.

² Tamże, s. 155. „Mam na myśli ks. prof. Tadeusza Stycznia oraz ks. prof. Andrzeja Szostka”. Tamże.

W tekście tym zamierzam wyodrębnić i krótko scharakteryzować trzy pola, na których ks. Tadeusz Styczeń zabiegał o poszanowanie życia nienarodzonych. Będą to: działalność akademicka (filozoficzna i filozoficzno-teologiczna), zaangażowanie społeczne i troska o właściwą interpretację nauczania Kościoła na temat godności życia.

„DLA DRUGIEGO «JA» JESTEM BLIŹNIM – NIGDY RYWALEM”

Kluczowe miejsce w filozofii Tadeusza Stycznia zajmuje prawda. Analizuje on proces rozpoznawania przez osobę prawdy i wyrażania jej w sądzie z asercją. Zauważa, że samo rozpoznanie prawdy nie kończy aktywności osoby, ponieważ jej samospelnienie dokonuje się nie na płaszczyźnie samopoznania, lecz na płaszczyźnie wolnego wyboru. Prawda ujęta poznawczo jest zawsze apelem do wolności osoby, przynagleniem, aby osoba działała zgodnie z tym, co stało się treścią jej własnego aktu poznania. Jedynie „prawdoczynne” działanie spełnia osobę, która wybierając prawdę i działając w oparciu o nią, „czyni miłość”³.

Książd Styczeń uwzględnia powyższe ujęcie metaetyczne, kiedy analizuje sytuację sumienia osób, które usiłują usprawiedliwiać zabijanie nienarodzonych. Osoby te albo popełniają błąd poznawczy, nie dostrzegając związku między aktem poczęcia człowieka a początkiem jego osobowej godności, albo nie są w stanie wybrać i obronić prawdy o człowieczeństwie nienarodzonego, którą w sumieniu jasno widzą. W przypadku pierwszym – błędu poznawczego – rozminięcie się z prawdą może mieć także dwojaką genezę: albo jest to własny błąd osoby, albo błąd popełniony na skutek manipulacji. W tym drugim przypadku człowiek „wybiera, nie wiedząc, że wybiera to, co już za niego i dla niego ktoś inny wybrał. Taki «rząd duszami» – przestrzegał w maju 1985 roku książd Styczeń – możliwy jest zwłaszcza dla tego, kto zdołał w swym ręku zmonopolizować masowe środki przekazu”⁴. Manipulowanie świadomością moralną osób nie zdarza się więc tylko w systemach totalitarnych. Również w społeczeństwach demokratycznych trwa walka o „rząd duszami”, w wyniku której to, co oczywiste od strony logicznej i etycznej, często nie dociera do umysłów niemal zniewolonych przekazem medialnym. Mając świadomość takiego kon-

³ „Jedynie wybory i działania, które posiadają znamię miłości, czyli znamię współmiernej odpowiedzi na prawdę o wartości, zwłaszcza na prawdę o godności człowieka, są dopiero w stanie zagwarantować mu tę pełnię, która definitywnie rozstrzyga o jego tożsamości z samym sobą”. T. S t y c z e Ń SDS, *Problem człowieka problemem miłości. Status quaestionis*, w: *Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości. „Gdzie jesteś, Adamie?”* [red. T. Styczeń SDS], Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1987, s. 64.

⁴ Tamże, s. 65.

tekstu społecznego debaty o godności nienarodzonych, trzeba konsekwentnie ukazywać „inaczej” i „wyżej” osoby ludzkiej, ponieważ żaden system dezinformacji czy przemocy nie jest w stanie zniszczyć człowieczeństwa, podmiotowości osoby. To ona sama musi ostatecznie wyrazić zgodę na działanie zniewalające, czyli wejść na drogę „samozakłamania i samozniewolenia”⁵. „Inaczej” i „wyżej” to dwa określenia symboliczne, za pomocą których ksiądz Styczeń opisywał status bytowy i moralny człowieka, czyli to, co w etyce nosi nazwę godności osoby. Ujęcie „inaczej” ludzkiego istnienia nie dokonuje się na drodze teorii antropologicznej czy etycznej, lecz jest częścią doświadczenia człowieka, czymś danym bezpośrednio każdemu, kto dysponuje zdrowymi władzami poznawczymi. W świecie, który poznaję – wielokrotnie powtarzał ksiądz Styczeń – są przedmioty martwe, są rośliny i zwierzęta, ale z żadną z tych kategorii nie utożsamiam się jako człowiek. Doświadczam bowiem swojego „inaczej” i na bazie tego doświadczenia dopiero rozpoczynam refleksję antropologiczną, która ma wyjaśnić, na czym owo „inaczej” polega. W ramach tej refleksji odsłania się „wyżej” człowieka – jeśli istnieję „inaczej” niż rzeczy, rośliny i zwierzęta, jeśli inni ludzie, podobnie jak ja, istnieją „inaczej”, to oznacza, że moje działanie wobec każdego człowieka musi odpowiadać sposobowi jego istnienia: musi być aktem afirmacji. „Akt tej afirmacji [...] nazywamy miłością. [...] Nie szukamy – bo nie ma – innej podstawy etyki”⁶. „Zobaczenie” godności osoby dokonać się może zatem tylko w ramach doświadczalnego kontaktu człowieka z samym sobą. To w doświadczeniu siebie podmiot odkrywa swoje „inaczej” i „wyżej”, a zarazem odkrywa, że każdy drugi jest drugim „ja” zasługującym na afirmację, czyli na miłość. Precyzyjny opis filozoficzny doświadczenia człowieka nastręcza wiele trudności i również w argumentacji w obronie życia prezentowanej przez księdza Stycznia niejednego czytelnika zniechęca metaforyczność przekazywanych treści. Pytanie filozofa etyka jest jednak w tym miejscu pytaniem o rozstrzygnięcie, czy istnieje inny sposób dotarcia do prawdy o godności osoby, inny niż spotkanie z tą prawdą w przeżyciu własnego człowieczeństwa. Dla księdza Stycznia pytanie to jest retoryczne, bo „czy można [...] przypuścić, by ktoś nie był w stanie dostrzec «inaczej» człowieka jako człowieka w sobie samym, skoro korzysta w tym przypadku z tak wyborowej szansy poznania?”⁷.

Osobom, które nie spotkały się z człowieczeństwem w sobie i nie uznały „inaczej” i „wyżej” każdego drugiego, można i trzeba pomóc wyjść z błędu poznawczego. Pomoc ta realizuje się na drodze cierpliwego dialogu, ciągle odsyłającego osobę do wymiaru indywidualnie dokonywanych przez nią ak-

⁵ Tamże, s. 66.

⁶ Tamże, s. 74.

⁷ Tamże.

tów poznania i wyboru prawdy. Dialog ten jest szansą „zobaczenia” przez osobę prawdy o „inaczej” i „wyżej” dziecka poczętego. Częścią tego dialogu, nieraz wręcz ideowego sporu, jest pytanie o początek człowieczeństwa. Odpowiedź księdza Stycznia była zawsze krótka – „człowiek nienarodzony jest nienarodzonym człowiekiem”⁸. Z naciskiem podkreślał, że nie istnieje żadna istotna różnica między człowiekiem, który jeszcze oczekuje swoich narodzin, a tym już urodzonym. „Znaczenie istotne ma wyłącznie to, kiedy człowiek zaczyna istnieć i być tym oto człowiekiem, kiedy się – innymi słowy – poczyzna”⁹. Semantyka słowa „poczęcie” w języku polskim wydobywa prawdę o początku człowieka, respektującą dane doświadczenia i zasady logiki – p o c z ę t e k człowieka to moment jego p o c z ę c i a. To wtedy bowiem rozpoczyna się „jednorodny proces, który ma charakter ciągły”¹⁰ i zgodnie z logiczną zasadą racji dostatecznej nie sposób identyfikować go jako jednego i tego samego procesu, nie uznając zarazem, że jest on tym samym procesem od punktu, w którym się rozpoczął.

Jeśli „inaczej” i „wyżej” człowieka zaczyna się w chwili poczęcia, dlaczego w pewnych sytuacjach egzystencjalnych tak trudno jest człowiekowi obronić w sobie tę logiczną oczywistość? Szczególnie kobieta staje nieraz wobec dramatycznej alternatywy, w sumieniu rozpoznaje bowiem prawdę o człowieczeństwie dziecka, które poczęła, ale nie potrafi tej prawdy wybrać i obronić. Nie potrafi często z powodu ograniczeń natury psychicznej, na przykład znajdując się w stanie depresji spowodowanej tym, że ojciec dziecka okazał się niedojrzały do wzięcia odpowiedzialności za matkę i swoje dziecko, a własna rodzina przyszłej matki jest emocjonalnie zimna i pozbawiona głębszych relacji osobowych. Z tekstów księdza Stycznia przebija głęboka troska o moralną godność każdej matki poczętego dziecka znajdującej się w trudnej sytuacji egzystencjalnej. W wymiarze argumentacji etycznej ksiądz Styczeń stara się jej ukazać „wyżej” dziecka poczętego poprzez wskazanie na źródło duchowości człowieka. Tym źródłem, początkiem tego, co w człowieku niematerialne, jest interwencja Osobowego Absolutu Istnienia. „Od momentu poczęcia nowego życia ludzkiego każdy, kto ma do czynienia z tym życiem, ma do czy-

⁸ T. S t y c z e ń SDS, *Dlaczego obrona życia nienarodzonego?*, „Ethos” 16(2003) nr 1-2(61-62), s. 24. Do ukazywania prawdy o początku człowieka w momencie poczęcia i o rozwoju życia ludzkiego w ramach jednorodnego procesu ksiądz Styczeń zapraszał lekarzy, genetyków i bioetyków, którzy w ramach swoich dyscyplin naukowych potwierdzali ujęcie filozofa-etyka. Zob. np.: J. D e D i o s V i a l C o r r e a, *Embrion ludzki jako organizm i jako ktoś spośród nas*, tłum. D. Chabrajaska, M. Rajewski, w: *Medycyna i prawo: za czy przeciw życiu? Materiały z sympozjum zorganizowanego w 50. rocznicę uchwalenia przez Organizację Narodów Zjednoczonych Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, Warszawa–Lublin–Kraków 30 XI–5 XII 1998*, red. bp E. Sgreccia, T. Styczeń SDS, J. Gula, C. Ritter, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1999, s. 56-68.

⁹ S t y c z e ń, *Dlaczego obrona życia nienarodzonego?*, s. 24.

¹⁰ Tamże.

nienia z człowiekiem i z jego Stwórcą”¹¹. Ksiądz Styczeń jako filozof pokazuje zatem ponadczasny wymiar każdego ludzkiego istnienia, z którym matka dziecka poczętego spotyka się niejako we własnym sercu. Dziecko poczęte ma Stwórcę i jest darem Stwórcy, nie zaś „własnością” rodziców! „W obliczu zagrożonego życia nienarodzonego człowieka etyk-filozof woła: oszczędź! I dopowiada: siebie przede wszystkim! Ocal nienarodzonego, by ocalić siebie!”¹². „Ocalić siebie” to znaczy obronić swoją zdolność kierowania się w wymiarze decyzji rozpoznaną przez siebie prawdą. Ksiądz Styczeń jako teolog przywołuje natomiast słowa Chrystusa: „Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40), słowa będące przestrożą nie dla samej tylko kobiety rozważającej możliwość dokonania aborcji, lecz również dla wszystkich, którzy powinni dać jej i dziecku miłość oraz poczucie bezpieczeństwa. W aspekcie teologicznym odpowiedzialność za dobro dziecka poczętego rozszerza się także na społeczeństwo, w którym nienarodzony jest właśnie ewangelicznym „najmniejszym”. Niestety, postawa społeczeństwa wobec kobiety znajdującej się w kryzysie często ogranicza się do proponowania jej bezpłatnego „zabiegu” aborcji. Później jednak społeczeństwo zostawia ją samą, traktując skutki duchowe i psychiczne aborcji – składające się na opisany już w literaturze medycznej syndrom poaborcyjny¹³ – jako prywatną sprawę kobiety. Zostaje ona zatem po raz drugi sama, zostaje z traumatyczną świadomością, że odebrała życie własnemu dziecku, w radykalny sposób zaprzeczając miłości.

W moim przekonaniu uzasadniona jest hipoteza, że właśnie ten rodzaj zaprzeczenia miłości – zabicie dziecka w łonie matki – był dla księdza Stycznia punktem bazowym w sformułowaniu metaetycznej tezy, zgodnie z którą na gruncie filozoficznym nie da się pokazać osobie drogi wyjścia ze stanu winy. Ona sama widzi, że własnego aktu przekreślenia prawdy nie potrafi uczynić niebyłym i z tym moralnym rozbiciem w sobie, „z nie-sobą w sobie” – pisał ksiądz Styczeń – osoba musi pozostać na zawsze¹⁴. Opis filozoficzny doświadczenia winy nie jest jednak opisem domkniętym, pełnym. Rozum bowiem, nie znajdując wyjścia z aporii winy na gruncie naturalnym, nie przestaje szukać wyjścia i natrafia na wieść o tym, że dramat człowieka stał się w wymiarze czasu dramatem Boga – w osobie Jezusa Chrystusa Bóg wcielił się w każdy dramat

¹¹ Tamże, s. 25.

¹² Tamże, s. 26.

¹³ Zob. W. S i m o n, *Konsekwencje aborcji u kobiet*, w: *Problemy zdrowia psychicznego kobiet*, red. J. Meder, Polskie Towarzystwo Psychiatryczne, Kraków 2003, s. 78-96. Simon w swoim tekście odsyła do licznych opracowań na temat zespołu poaborcyjnego. Zob. też: <http://www.nest-terapia.eu/>.

¹⁴ Por. T. S t y c z e Ń SDS, *Normatywna moc prawdy, czyli być sobą to przekraczać siebie. W nawiązaniu do Karola Wojtyły etyki jako antropologii normatywnej*, „Ethos” 19(2006) nr 4(76), s. 34.

człowieka, niejako wziął ten dramat na swoje ramiona. W ten sposób etyk wierny doświadczeniu człowieka staje się „rzecznikiem rozumu poszukującego wiary, staje się filozofem adwentu”¹⁵. W tym poszukiwaniu rozum natrafia na przekaz wiary Kościoła, który głosi, że „mamy Rzecznika u Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 2, 1-2). Aby nie zostać tragicznie samotna, kobieta, która dokonała aborcji, musi na nowo otworzyć się na miłość Wcielonego Boga, miłość nieskończenie większą od prób jej przekreślenia przez człowieka.

Analizy etyczne i teologiczne zawarte w tekstach księdza Stycznia poświęconych obronie życia nienarodzonych skłaniają dzisiaj do głębokiej refleksji i przywołują ważne pytania. Między innymi o to, co w wymiarze wspólnoty kościelnej i inicjatyw społecznych czynimy w dziedzinach zapobiegania aborcji oraz integralnej, duszpasterskiej i terapeutycznej, pomocy kobietom i całym rodzinom przeżywającym syndrom poaborcyjny.

ZASKARŻAM PRAWO DO ZABIJANIA!

Sprawa obrony życia nienarodzonych nie pozwoliła księdzu Styczniovi zamknąć swojej działalności w granicach samej tylko akademii. Celem licznych jego inicjatyw, szczególnie w ramach działalności Instytutu Jana Pawła II Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Papieskiej Akademii Życia, było docieranie z prawdą o prawie do życia dzieci poczętych do polityków i innych osób zaangażowanych w państwie demokratycznym w proces stanowienia prawa. Ksiądz Styczeń zabierał głos w obronie nienarodzonych między innymi w ramach debaty toczącej się w Polsce na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Na forum senatu Rzeczypospolitej przekonywał o potrzebie zmiany przyjętej w okresie komunizmu ustawy aborcyjnej, która zezwalała zabić dziecko z tak zwanych względów społecznych. Nie brakowało wtedy zwolenników zachowania status quo, czyli przejęcia przez Polskę demokratyczną komunistycznej mentalności proaborcyjnej. Rok później, 2 lutego 1991 roku, ksiądz Styczeń zorganizował w salonach rektorskich Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego spotkanie stron sporu o ochronę życia nienarodzonych: zwolenników i przeciwników legalności aborcji¹⁶. W wypowiedziach senato-

¹⁵ Tamże, s. 36.

¹⁶ Uczestniczyli w nim między innymi: wicemarszałkowie senatu – prof. Zofia Kuratowska i red. Andrzej Wielowieyski, senator Jan Józef Lipski, rektor KUL prof. Stanisław Kiczuk oraz jako przedstawiciele Instytutu Jana Pawła II KUL – ks. prof. Tadeusz Styczeń, ks. prof. Andrzej Szostek, dr Karol Klauza, dr Stanisław Majdański, dr Wanda Półtawska i dr hab. Marek Safjan. Całość dyskusji zamieszczono w pierwszej pozycji Biblioteki „Ethosu”, zatytułowanej *Nienarodzony miarą demokracji* (red. T. Styczeń SDS, Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin 1991).

rów powracał wtedy motyw braku społecznego przyzwolenia na wprowadzenie pełnej obrony prawnej życia dzieci poczętych¹⁷. Przyznawano, że prawo logicznie spójne powinno zabraniać zabijania nienarodzonych. Prawo takie, zdaniem senatorów, byłoby jednak nieskuteczne i dlatego w imię pragmatyki prawa trzeba godzić się w nim na „ustępstwa z logiki”, a jednym z takich ustępstw jest właśnie depenalizacja aborcji. Ksiądz Styczeń zabrał głos na początku i na końcu dyskusji, za drugim razem niejako podsumowując wypowiedzi przedmówców. Miał świadomość, o co toczy się pierwsza batalia światopoglądowa w wolnej Polsce, i dlatego w swojej drugiej wypowiedzi postawił kluczowe pytanie – o stosunek etyki do polityki, której częścią jest stanowienie prawa. Stwierdził, że u podstaw działalności prawodawczej leży etyka prawa, czyli zasada sprawiedliwości i jej logiczna konsekwencja – zasada równości wszystkich ludzi wobec prawa. Odstąpienie od prawnej obrony życia dzieci poczętych jest destrukcją zasady równości. Ustawa legalizująca aborcję jest bowiem formą zgody na przemoc i na jej usprawiedliwienie prawne, a więc na jej usprawiedliwienie za pomocą środka, który ze swej istoty właśnie przemocy ma przeciwdziałać.

W swojej działalności społecznej ksiądz Styczeń przestrzegał przed dalekosiężnymi konsekwencjami zgody na „ustępstwo z logiki” w formie ustawy aborcyjnej. Jego stanowcza wypowiedź z roku 1991 niech wybrzmii i dzisiaj, po dwudziestu latach, kiedy w Polsce jesteśmy świadkami legalizowania kolejnej formy niszczenia życia ludzkiego w ramach technologii zapłodnienia in vitro: „Chodzi nam dziś [...] o odsłonięcie do końca oblicza współczesnego totalitaryzmu, o jego obnażenie i o podcięcie go u samego korzenia. Tym bardziej więc godzi się i trzeba użyć tu słowa: Zaskarżam! Zaskarżam takie prawo. Zaskarżam prawo do nazywania takiego prawa prawem. Zaskarżam też Rzeczpospolitą, która by się godziła uznać takie prawo za swoje prawo”¹⁸. Stanowcze to słowa etyka, ale jakże potrzebne politykom działającym w świecie ścierających się opcji, nacisków i różnic interesów. Etyka i logika prawa – nie przestaje przypominać ksiądz Styczeń – nie dopuszczają kompromisu w kwestii zasady równości wszystkich ludzi wobec prawa. „Kompromis w tym miejscu oznacza bowiem zgodę na to, by prawo stało się narzędziem dyskryminacji, zachowując nadal – poprzez zatrzymanie nazwy – pozory prawa”¹⁹. Dzisiaj – szczególnie w kontekście sporu o legalizację procedur zapłodnienia in vitro – bardzo brakuje jednoznacznego i słyszalnego głosu etyka z Lublina.

¹⁷ Swoją prywatny egzemplarz książki *Nienarodzony miarą demokracji* ksiądz Styczeń opatrzył znamienym komentarzem: „Uwaga! Senat, o którym mowa, składał się – w liczbie 100 – z 99 osób wybranych przez NSZZ «Solidarność»”.

¹⁸ T. S t y c z e Ń SDS, głos w dyskusji „Wokół prawnej ochrony dziecka poczętego” (2 II 1991), w: *Nienarodzony miarą demokracji*, s. 173.

¹⁹ Tamże, s. 174.

O SPÓJNY PRZEKAZ EWANGELII ŻYCIA

Ksiądz Styczeń często podkreślał, że jedyną liczącą się w wymiarze globalnym instytucją upominającą się o prawo do życia dzieci poczętych jest Kościół katolicki. Ten niewygodny dla wielu środowisk głos w obronie życia próbuje się w społeczeństwach państw rozwiniętych na wiele sposobów osłabić lub wyciszyć. Ksiądz Styczeń był świadom nacisku wywieranego na wspólnotę wierzących, na czele z Następcą Piotra, nacisku mającego na celu zrelatywizowanie rangi nauczania moralnego w pracy duszpasterskiej Kościoła i w całości przekazu wiary. Zawsze stał na stanowisku, że obrona nienarodzonych, choć dla chrześcijan dodatkowo uzasadniona teologicznie, wynika z prawdy o wrodzonej godności każdej ludzkiej istoty. Pod koniec dwudziestego wieku rozszerzanie się mentalności proaborcyjnej w wielu krajach rozwiniętych ekonomicznie nie pozostało jednak bez wpływu na sumienia chrześcijan. Sytuacja domagała się zatem nowej odpowiedzi ze strony oficjalnego nauczania Kościoła.

Wielką radością Księdza Profesora był głos Jana Pawła II z roku 1995, głos w postaci encykliki *Evangelium vitae*. Ten wysokiej rangi dokument nauczania powszechnego otwierały słowa o Ewangelii życia, która „znajduje się w samym sercu orędzia Jezusa Chrystusa” (nr 1). Kościół istnieje po to, by głosić Jezusowe orędzie, nie może zatem nie głosić prawdy o godności każdego ludzkiego życia, a w konsekwencji nie może nie nazywać złem moralnym zabójstwa dziecka poczętego, niszczenia ludzkich embrionów czy aktów eutanazji. Znamienne, że po raz pierwszy w historii nauczania Kościoła Papież użył formuły zbliżonej do tej, którą rezerwuje się dla ogłaszania dogmatów, w celu potwierdzenia prawdy z zakresu nauczania moralnego. „Mocą Chrystusowej władzy – napisał Jan Paweł II – udzielonej Piotrowi i jego Następcom, w komunii z biskupami Kościoła Katolickiego, potwierdzam, że bezpośrednie i umyślne zabójstwo niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze aktem głęboko niemoralnym” (nr 57). Uzasadnieniem tej prawdy jest prawo, które dzięki światłu rozumu każdy człowiek może odnaleźć w swoim sercu, prawo potwierdzone przez Pismo Święte, Tradycję oraz stałe nauczanie Magisterium Kościoła. Obrona przez Kościół godności każdego ludzkiego życia ma swój wymiar społeczny i polityczny. W encyklice *Evangelium vitae* Papież przedstawił jednoznaczną diagnozę choroby toczącej współczesne demokracje. Prawo do życia traci w nich charakter prawa niezbywalnego, kiedy zostaje poddane głosowaniu i uzależnione od woli – zmieniającej się przecież – większości parlamentarnej. Prawo stanowione przestaje wówczas opierać się na fundamencie godności osoby, a zostaje podporządkowane „woli silniejszego”. Jan Paweł II nie zawahał się użyć dobitnych słów w ocenie demokracji, w której wyjmuje się spod ochrony prawa pewne kategorie istot ludzkich – demokracja taka sprzeniewie-

rza się własnym zasadom i „przeradza się w istocie w system totalitarny”, „w państwo tyrańskie, uzurpujące sobie prawo do dysponowania życiem słabszych i bezbronnych, dzieci jeszcze nie narodzonych” (nr 20).

Po ogłoszeniu encykliki *Evangelium vitae* uwaga wielu filozofów moralności i polityków skupiła się wokół jej numeru 73. W numerze tym Jan Paweł II opisał sytuację dylematu sumienia, przed którym często stają dzisiaj politycy broniący godności życia. Działają oni bowiem w realiach ustawowego przyzwolenia na dokonywanie aborcji, a więc w ramach niesprawiedliwego prawa uchwalonego kiedyś bez ich udziału. Najczęściej nie potrafią zgromadzić większości wystarczającej do wprowadzenia pełnej ochrony prawnej życia nienarodzonych. Zdarza się jednak, że pojawia się większość parlamentarna gotowa poprzeć ustawę zwiększającą zakres prawnej ochrony życia. Jeśli jednak w ustawie tej pewnym kategoriom istot ludzkich nadal odmawia się prawa do życia, politycy pro-life stają wobec dylematu: albo poprą nową ustawę i swoimi głosami potwierdzą wyjęcie spod ochrony prawa pewnych kategorii nienarodzonych, albo – głosując przeciw – przyczynią się do dalszego obowiązywania ustawy jeszcze gorszej, z szerokim przyzwoleniem na legalną aborcję. Jan Paweł II stwierdził, że w opisanej sytuacji parlamentarzysta „postąpiłby słusznie, udzielając swego poparcia propozycjom, których celem jest ograniczenie szkodliwości takiej ustawy i zmierzających w ten sposób do zmniejszenia jej negatywnych skutków na płaszczyźnie kultury i moralności publicznej” (nr 73). Sformułowanie to znalazło wiele interpretacji, w tym zupełnie się wykluczających²⁰. W debatę na temat numeru 73. encykliki aktywnie włączył się ksiądz Styczeń i była to – można powiedzieć – ostatnia bitwa w obronie życia, którą stoczył. W swoich tekstach i wystąpieniach podkreślał, że Papież, który uznał ustawy legalizujące aborcję za „radykalnie sprzeczne nie tylko z dobrem jednostki, ale także z dobrem wspólnym” i dlatego „całkowicie pozbawione rzeczywistej mocy prawnej” (nr 72), nie mógł – bez popełnienia błędu logicznego – w kolejnym numerze encykliki zachęcać parlamentarzystów do popierania ustaw pozbawionych „rzeczywistej mocy prawnej”. Wskazanie godziwych środków do ograniczenia szkodliwości niesprawiedliwego prawa aborcyjnego jest tak trudne nie ze względu na zawilgość norm etycznych, ale z racji błędu logicznego nieświadomie popełnianego przez parlamentarzystów bezkrytycznie posługujących się regułą większości. Procedowanie ustaw zakłada bowiem

²⁰ Na temat różnic w interpretacji numeru 73. *Evangelium vitae* zob.: „Ethos” 16(2003) nr 1-2(61-62), zatytułowany „Prawo niedoskonałe czy niesprawiedliwe?”. Zob. też: *Unvollkommene oder ungerechte Gesetze? Für eine logisch kohärente und ethisch eindeutige Interpretation von Nr. 73 der Enzyklika „Evangelium vitae”*, red. T. Styczeń SDS, P. Ślęczka SDS, C. Ritter, Johannes-Paul-II.-Institut der Katholischen Universität Lublin, Lublin 2005; P. Ślęczka SDS, *Przegłosowane sumienie. Analiza logiczno-etyczna praw „niedoskonałych”*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008.

zasadniczo jedną drogę uchwalania prawa i nie przewiduje się odrębnego sposobu uchwalania ustaw regulujących zakres prawnej ochrony życia ludzkiego. Prowadzi to do sytuacji, w której osoby przeciwne legalizacji aborcji mogą jednoznacznie wyrazić swoje stanowisko wyłącznie na etapie prac nad ustawą (na etapie tak zwanych czytań), akceptując w głosowaniach lub odrzucając proponowane poprawki. Chociaż po ich przegłosowaniu wiadomo już, jaka będzie treść nowego prawa, procedura parlamentarna wymaga jeszcze ostatniego głosowania nad całym zbiorem przepisów tworzących ustawę. Właśnie ten wymóg kłóci się z logiką stanowienia prawa, ponieważ zmusza posłów do głosowania nad zapisem wewnątrznie sprzecznym, zawierającym „tak” i „nie” dla prawa do życia nienarodzonych. W celu wyeliminowania tej sprzeczności ksiądz Styczeń postulował wypracowanie odrębnej procedury uchwalania ustaw bezpośrednio związanych z prawem człowieka do życia. Zmiana polegałaby na rezygnacji z ostatniego, zbiorczego głosowania nad treścią ustawy²¹. Chociaż propozycja ta dotychczas nie znalazła uznania prawników, nie ulega wątpliwości, że stanowisko księdza Stycznia odsłoniło logiczną – wtórnie dopiero etyczną – niespójność procesu stanowienia prawa w dziedzinie ochrony życia w oparciu o zasadę większości. Wszystkie kłopoty z interpretacją numeru 73. *Evangelium vitae* w tej niespójności miały – i nadal mają – swoje źródło.

*

Ile dzieci nienarodzonych zostało uratowanych dzięki stanowczej postawie dwóch ludzi – papieża życia Jana Pawła II i filozofa życia ks. Tadeusza Stycznia? My na razie nie poznamy odpowiedzi na to pytanie. Oni już ją znają... i nadal bronią godności życia, często powtarzając w wymiarze „nowego świata” piękną modlitwę z zakończenia encykliki *Evangelium vitae*: „O Maryjo, jutrzeńko nowego świata, Matko żyjących, Tobie zawierzamy sprawę życia: spójrz, o Matko, na niezliczone rzesze dzieci, którym nie pozwala się przyjść na świat, ubogich, którzy zmagają się z trudnościami życia, mężczyzn i kobiet – ofiary nieludzkiej przemocy, starców i chorych zabitych przez obojętność albo fałszywą litość. Spraw, aby wszyscy wierzący w Twojego Syna potrafili otwarcie i z miłością głosić ludziom naszej epoki Ewangelię życia [...] i chwalebę Boga Stwórcy, który miłuje życie” (nr 105).

²¹ „We wniosku poddawanym pod głosowanie nie można [...] łączyć kolektywnie różnych grup dzieci nienarodzonych, przyznając jednym spośród nich prawo do życia, a zarazem odbierając to prawo drugim. Innymi słowy parlamentarzysta nie powinien nigdy przystępować do głosowania nad wnioskiem, którego formuła wymagałaby od niego wypowiedzenia stwierdzenia sprzecznego samego w sobie: równoczesnego «tak» i «nie» dla życia”. T. S t y c z e Ń SDS, *O logicznie spójne i etycznie jednoznaczne procedury stanowienia prawa w dziedzinie ochrony życia człowieka*, „Ethos” 16(2003) nr 1-2(61-62), s. 284.